

Artykuły teoretyczne i historyczne

Теоретические и исторические статьи

Andrzej L. Zachariasz

Uniwersytet Rzeszowski

Globalizm jako formuła realizacji imperium neoliberalnego

Глобализм как способ реализации неолиберальной империи

1. Uwagi wstępne

Ostatnim dwu dziesięcioleciom wieku dwudziestego i pierwszym dziesięcioleciu wieku dwudziestego wydaje się towarzyszyć przekonanie, iż jest to czas pozbawiony myślenia ideologicznego. Czas ludzi wolnych od ideologii miał nastąpić wraz z upadkiem faszyzmu po 1945 roku i komunizmu w momencie rozpadu imperium radzieckiego. Ogłoszono kres wielkich ideologii i epokę końca historii, a więc końca nie tylko czasów tzw. zimnej wojny, ale i wszelkich konfliktów politycznych. Miała nastąpić epoka niemalże powszechnego, jeśli już nie wieczystego pokoju politycznego, niezakłóconej produkcji i wymiany handlowej w strukturach tzw. wolnorynkowej globalnej gospodarki. Czy jednak tego rodzaju diagnoza znajduje pokrycie w rzeczywistości dwudziestego pierwszego wieku? Czy aby nie jest tak, że zmiana polega na tym, że stare ideologie zostały zastąpione nowymi, czy też właściwie nową ideologią? Czy aby nie jest tak, że w świecie Zachodu po wyeliminowaniu ostatniej wielkiej ideologii, jaką była doktryna socjalizmu nastąpił czas nowej ideologii, którą jej zwolennicy ogłosili tzw. normalnym myśleniem, zgodnie z którą wszystko inne jest „niemyśleniem”? Czy dominującą, a raczej należałoby powiedzieć wielką ideologią współczesnego świata Zachodu, nie jest neoliberalizm, który jego zwolennicy próbują, tak jak to miało miejsce w wypadku ideologii z przeszłości, narzucić reszcie świata? Zwłaszcza że na obrzeżach tego świata funkcjonują jeszcze pozostałości starych idei jak choćby socjalizm i komunizm a także odradzający się i rosnący w siłę fundamentalizm religijny? Odpowiedź na to pytanie jest istotna nie tylko ze względów poznaw-

czych, ale przede wszystkim wydaje się być warunkiem dla zrozumienia procesów zachodzących we współczesnym świecie.

2. Czas nowej ideologii i jej realizacja

Nie tylko społeczeństwo polskie, ale właściwie cywilizacja zachodnia, jest co najmniej od kilku lat, w stanie kryzysu ekonomicznego, a wygląda na to, że kryzys ten może przerodzić się w kryzys społeczny a nawet cywilizacyjny. Teza ta jest o tyle szczególna, a nawet niezrozumiała, że stosunkowo łatwo byłoby wykazać, że Europa aktualnym stanem swej gospodarki i zamożności obywateli osiągnęła maksimum możliwości w całej swej dotychczasowej historii. Skoro jednak jest tak dobrze, to należałoby zapytać: o jakim zatem kryzysie mówimy? W czym należałoby go upatrywać? Dla formułujących tę tezę potwierdzeniem jej są wydarzenia ostatnich lat. Jest to zarówno historia tzw. kryzysu islandzkiego, irlandzkiego, węgierskiego czy też greckiego a także zarysowujący się na horyzoncie kryzys portugalski, hiszpański czy też włoski. Pytanie o to, kto następny, jest aktualne. Być może należy pogodzić się z tym stanem i zgodzić się ze stanowiskiem, że kryzys jest permanentnym stanem cywilizacji europejskiej? Cywilizacji, która funkcjonuje i, co więcej, paradoksalnie rozwija się poprzez stany „od kryzysu do kryzysu”. Mówiąc zatem o kryzysie, bynajmniej nie chcę podkreślać, że w cywilizacji i kulturze europejskiej właśnie dziś dzieje się coś nadzwyczajnego, czego wcześniej nie było, a jedynie stwierdzić, że pojawiło się nowe wyzwanie przed społecznościami europejskimi, w tym także przed społeczeństwem polskim.

Kryzys, o którym tu piszę, zaczął się jednak znacznie wcześniej, być może nawet już w latach osiemdziesiątych, choć okoliczności, jakie zdarzały się niejako poza samą gospodarką Zachodu, powodowały, że za każdym razem „udawało się” wyjść z opresji i nawet uzyskać nowe profity, czy nawet sukcesy. W każdym układzie, zarówno społecznym, ekonomicznym, politycznym czy też kulturowym, tkwią jakieś możliwości przekształceń, odbieranych przez poszczególnych ludzi jako pozytywne, negatywne czy też obojętne. Takie układy, jeśli uznać, że II wojna światowa była swoistym zresetowaniem sytuacji okresu międzywojnia, niewątpliwie formowały poszczególne społeczeństwa zachodnie po roku 1945. Czas ostatnich siedemdziesięciu lat w dziejach cywilizacji europejskiej w istotnej mierze generowany był koniecznością odbudowy po zniszczeniach wojennych, a zarazem w okresie tzw. zimnej wojny, przygotowaniem militarnymi i społeczno-politycznymi do – jak wielu sądziło – nieuchronnej konfrontacji z tzw. komunizmem, przedzielanym takimi wydarzeniami gospodarczymi jak powołanie Wspólnego Rynku, Unii Europejskiej, unii monetarnej, tzw. Eurolandu oraz procesami stowarzyszeniowymi i w rezultacie rozszerzeniem Unii Europejskiej do wspólnoty 27 państw. Poszczególne okresy prosperity, jak i okresy kryzysowe,

zbiegały się w jakimś stopniu ze stadiami, jakie nawiedzały społeczeństwa realnego socjalizmu, choć oczywiście przebiegały na innym poziomie zamożności materialnej i funkcjonalności systemów politycznych. Stąd ich nie tylko charakter, ale i przebieg był nieporównywalny. To, co na Zachodzie było kryzysem, w krajach bloku wschodniego, nie było osiągalne w latach prosperity socjalizmu. Chwilowe czy też lokalne załamania nawet jeśli miały miejsce, nie były odczuwalne w społeczeństwach zachodnich. Zresztą były one łagodzone przez konieczność zbrojeń oraz wojny lokalne prowadzone zarówno w Azji, Afryce (wojny kolonialne), jak i wspieranie wojen ideologicznych. Ostatni kryzys, który zagrażał Europie Zachodniej, zbiegł się z czasem przemian w Europie Środkowej i Wschodniej, tj. końcem lat osiemdziesiątych i początkiem lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku. Był to czas upadku realnego socjalizmu, po czterdziestoletniej zimnej wojnie w Europie i wojnach lokalnych w świecie (Korea, Wietnam, Laos, Kambodża, Kongo, Etiopia, Nikaragua) i zwycięstwo kapitalizmu nad komunizmem radzieckim. Zwycięstwo to było dla zwolenników liberalizmu nie tylko potwierdzeniem wyższości sposobu produkcji oraz form ustrojowych, ale także otwarciem nowych możliwości ekspansji zarówno ekonomicznej, jak i politycznej. W każdym razie luka, która się pojawiła, pozwoliła na dalsze kilkanaście lat prosperity Zachodu.

Skutki upadku radzieckiego systemu komunistycznego nie ograniczały się jedynie do sfery faktów. Miały one i mają daleko idące konsekwencje cywilizacyjne a nawet kulturowe. W atmosferze euforii po upadku Związku Radzieckiego w kręgach myśli i polityki prawicowej Zachodu, a zwłaszcza w otoczeniu drugiego G. Busha, zrodziła się idea nowego, wedle amerykańskiego wzorca politycznego, globalnego uformowania świata. Doktryna liberalizmu i budowane na niej programy gospodarcze (tzw. taczeryzm) przekształciły się w ideologię globalnego i „ostatecznego urzędzenia świata”. Świat ten, przynajmniej dla społeczeństw poradzieckich, miał być rzeczywistością dobrobytu materialnego i wolności politycznej. Wzorcem dla tego świata miał być liberalny kapitalizm, który pokrywano eufemizmem „społeczeństwa wolnego rynku” lub tzw. „społeczeństwa otwartego”, a dawni kapitaliści, czy też „wyzyskiwacze”, przekształcili się w dobroczyńców, określając się mianem „pracodawców”, a więc „dawców życia” dla niezadowolonych i mało przedsiębiorczych. Żadnej przemocy politycznej, żadnego wyzysku, pełna wolność jednostki, dobrobyt materialny i „masa łatwej i przyjemnej zabawy”. W praktyce oznaczało to urządzenie świata na wzór krajów zachodnich, tj. Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Wielkiej Brytanii (z poprawką na Unię Europejską w jej starych granicach). Któż nie chciałby żyć, po latach surowego a nawet ascetycznego i „policyjnego” socjalizmu, „tak jak na Zachodzie”? Idea wydawała się być nie tylko pożądana, ale przede wszystkim, w przeciwieństwie do przegranego europejskiego komunizmu, możliwa do zrealizowania. Była ona bowiem rzeczywistością realną, której można było doświadczyć. Wreszcie niemalże miało ziścić się odwieczne marzenie ludzkości – nowy Eden, choć nie ten lewicowy (komunizm), ale *de facto* prawicowe (partie liberalne same określały

się w przeciwstawieniu do idei socjalizmu jako prawicowe) społeczeństwo doskonałe. Zbyt pospiesznie po okresie zimnej wojny ogłoszono „wieczysty pokój”, a nawet „koniec historii”. Ludzkość „od teraz” miała żyć pod rządami jedynej i wspaniałej ideologii, jaką był w sferze polityki liberalizm demokratyczny, a w sferze ekonomii kapitalizm. Aby uszczęśliwić ludzkość ostatecznie, należało jedynie urzeczywistnić ten system, a więc wprowadzić go na całym świecie. W tym celu, jako instytucję legitymizującą podejmowane działania w imię zachowania zasad demokracji korporacyjnej powołano quasi-rząd światowy, czyli słynną grupę G8¹. Zadaniem tego gremium jest podejmowanie celów strategicznych w polityce i gospodarce światowej. Jednocześnie, skutecznie zmarginalizowano rolę ONZ i jej agend oraz tzw. organizacji regionalnych jak np. OBWE (Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie). W tej sytuacji można było, szczególnie w czasach rządów Busha juniora i jego wiernego sprzymierzeńca Tony’ego Blaira, mówić o swoistym dyktacie politycznym i gospodarczym USA. Choć należałoby dodać, że poza możliwościami skutecznego sterowania współczesnym światem pozostają takie kraje jak Chiny, Indie, a także w pewnym stopniu Brazylia i ich pomniejsi sprzymierzeńcy. Także Rosja pod rządami W. Putina i D. Miedwiediewa podejmuje próby prowadzenia możliwie niezależnej polityki.

Niejako uzupełnieniem podejmowanych działań, które nie tylko ograniczają deklarowany oficjalnie wolny rynek, ale wręcz postulują ingerencje w sprawy wewnętrzne innych państw, jest formułowana już w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku (w trakcie tzw. bałkańskiego konfliktu) doktryna o ograniczonej suwerenności w tzw. globalnej społeczności wzajemnych zależności współczesnych państw (w globalnym świecie). Oznaczało to, pod tzw. uzasadnionym powodem, możliwość interwencji (w tym także zbrojnej) w wewnętrzne sprawy państwa. Przy tym głównym argumentem tego rodzaju ingerencji stały się „obrona pokoju” i prawa człowieka. Pierwsze oznaczały działania prewencyjne wobec państw, które jedynie potencjalnie mogłyby zagrozić pokojowi światowemu np. przez zbrojenia (dogodnym pretekstem była tu broń tzw. masowego rażenia: nu-

¹ G8 poprzedzała G7 (od 1976 roku) a wcześniej G6, powołana w 1975 roku w składzie: Francja, Japonia, Niemcy, Wielka Brytania, Włochy i USA. W 1976 roku dołączyła Kanada. Państwa te łącznie dysponowały 50,4% światowego nominalu GDP (PKB) i 39,3% globalnego GDP (PKB). Od roku 1994 zapraszano na spotkania przedstawicieli władz Rosji i grupa działała pod nazwą G7+1, a od roku 1996 – po wejściu Rosji w skład grupy – pod nazwą Grupa G8. Grupa nie działa na zasadzie prawa (*de iure*) organizacji międzynarodowej, ale na zasadzie faktycznego stanu rzeczy (*de facto*), właśnie jako grupa państw decydujących o kierunkach polityki takich globalnych instytucji jak Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Światowa Organizacja Handlu, a więc jest to forma superrządu światowego. Grupa ta aktualnie dysponuje 65% bogactwa światowego, a stanowi jedynie 14% ludności świata. Nie należą do niej Chiny (drugie najbogatsze państwo po USA), Indie i Brazylia. Choć od 2005 roku, raczej dla zachowania pozorów demokracji większościowej, odbywają się odrębne spotkania określane jako G8+5 (Chiny, Brazylia, Meksyk, Indie i RPA). Te ostatnie mają na celu raczej wysondowanie opinii Chin i tzw. gospodarek wschodzących.

klearna, chemiczna, biologiczna). Drugie, czyli prawa człowieka, utożsamiono z zachowaniem demokracji zachodniej. Oznaczało to przekreślenie fundamentalnej zasady nowożytnej polityki tzw. pokoju augsburskiego z 1555 roku i westfalskiego z 1648 roku, *cuius regio, eius religio*, że o sprawach wewnętrznych państwa decydują władze tego państwa. Funkcję narzędzia realizacji celów wyznaczanych przez gremium decydujące o kształcie przyszłego globalnego społeczeństwa, a w istocie dyktatu USA, powierzono emanacji militarnej tzw. świata zachodniego, jaką był już w okresie zimnej wojny Pakt Północnoatlantycki (NATO). Pakt, który w swoich założeniach miał być paktem obronnym, w nowej rzeczywistości przyjął rolę światowego policjanta. Pozostała tylko kwestia realizacji „nowego wspaniałego świata” wedle amerykańskiego modelu liberalizmu gospodarczego i demokracji politycznej.

Ten nowy model doskonałego ustroju stosunkowo szybko narzucono państwom Europy Środkowej, zresztą przy znaczącym udziale samych społeczności tych państw. Starego systemu nie tylko nie miał kto bronić, ale nawet nie chciał. Nowy rodził nadzieje na życie „jak na Zachodzie”. Pierwsze trudności pojawiły się dopiero w wypadku Jugosławii. Co więcej, okazało się, że zmiana starego socjalistycznego systemu tą samą drogą, jak to miało miejsce w Polsce, NRD czy też na Węgrzech, a więc drogą tzw. pokojowej transformacji, nie jest możliwa. Postanowiono zatem wykorzystać starą polityczną metodę „dziel i rządź”. Rezultatem tych działań było odrodzenie narodowych i religijnych, a właściwie plemiennych antagonizmów bałkańskich i wywołanie szeregu wzajemnych wojen. Sytuacja ta, zgodnie z „nową doktryną”, usprawiedliwiła w imię ochrony pokoju, w celu zaprowadzenia „tzw. nowego porządku”, interwencję militarną, czyli użycie wojsk NATO. Próby implantacji „nowego porządku” podjęto także w latach dziewięćdziesiątych w Europie Wschodniej.

Przy tym, należałoby podkreślić, że to, co działo się w latach dziewięćdziesiątych wieku dwudziestego i w pierwszym dziesięcioleciu wieku dwudziestego pierwszego, nie było jedynie skutkiem zaplanowanych działań, ale także w dużej mierze biegiem wydarzeń z zasady przypadkowych. Zwłaszcza chodziło tu o wewnętrzne napięcia społeczne i polityczne oraz animozje narodowościowe, czy też narodowe. Taka sytuacja niewątpliwie miała miejsce w Jugosławii, zwłaszcza w wypadku Kosowa oraz Bośni i Hercegowiny. Wydarzenia, które miały tam miejsce, nie odbywały się bez udziału tzw. zewnętrznych patronów. Podobna sytuacja miała miejsce także na Kaukazie, zwłaszcza w Gruzji, której efektem było odsunięcie od władzy prezydenta E. Szewardnadze i osadzenie na stolcu prezydenta M. Saakaszwiliego. Szczególnie dogodne warunki wydawała się stwarzać sytuacja destabilizacji wprowadzona rządami B. Jelcyna w Rosji oraz ruchy separatystyczne na Kaukazie. Należy przyznać, że wydarzenia te, niezależnie od tego czy były planowane czy jedynie inspirowane, skutecznie były wykorzystywane przez strategów Zachodu. Zaskoczeniem dla nich była nieoczekiwana rezygnacja B. Jelcyna z prezydentury i dość szybkie opanowanie sytuacji wewnętrznej po

przejęciu władzy przez W. Putina. Wydarzenia te, przynajmniej na jakiś czas, wyhamowały *Drang nach Osten* liberalizmu i demokracji w tzw. wydaniu atlantyckim. Choć należałoby dodać, że w Rosji w czasach B. Jelcyna uformował się swoisty typ liberalizmu gospodarczego i politycznego o charakterze oligarchicznym. Główną przeszkodą w ostatecznym zwycięstwie idei globalnego porządku wedle doktryny wolnorynkowego liberalizmu ekonomicznego i zachodniej demokracji okazały się być Chiny funkcjonujące w strukturach ustroju komunistycznego i kraje arabskie kierujące się doktryną Partii Socjalistycznego Odrodzenia Arabskiego (Baas) oraz ludowładztwa (*Dżamahiria*) Muammara al-Kadafiego. Zarówno ze względu na gospodarcze (ropa naftowa, gaz), jak i geopolityczne znaczenie tego obszaru, stał się on przedmiotem szczególnego zainteresowania wyznawców i realizatorów ideologii globalnego porządku, czy też należałoby tu mówić: liberalno-demokratycznego porządku światowego, czy też globalnego liberalizmu. Pierwsze próby zliberalizowania tego obszaru pojawiły się po awanturniczej agresji Iraku na Kuwejt (1990 r.). Agresja ta dawała okazję do międzynarodowej interwencji (operacja „Pustynna Burza”) pod amerykańskim przywództwem. Za znamieny dla tego wydarzenia należy uznać fakt, że pod przywództwem USA brała w niej udział nie tylko Polska, ale nawet ZSRR. Sytuacja ta wydawała się być potwierdzeniem jedności nowego świata liberalno-demokratycznego. Niemniej Zachód nie wydawał się być nie tyle militarnie, ile ideologicznie i psychicznie przygotowany na wprowadzenie własnego porządku na tym obszarze. Stało się to podczas tzw. II wojny w Zatoce Perskiej (2003 r.). Pretekstem, wprawdzie pośrednim, był terroryzm islamski, a w szczególności zamach Al-Kaidy na World Trade Center z 11 września 2001 roku. I choć pierwszy atak USA i NATO został skierowany na Afganistan, to jednak głównym celem były kraje arabskie prowadzące niezależną, a nawet wrogą politykę wobec Zachodu. W tym wypadku wyraźnie określono cel. Było nim odsunięcie Saddama Husajna od władzy i zaprowadzenie w Iraku tzw. porządku demokratycznego. Pretekstem oficjalnym do agresji na Irak było wspomaganie finansowe, a także polityczne i militarne Al-Kaidy oraz produkcja i magazynowanie broni masowego rażenia, zwłaszcza broni biologicznej i chemicznej. Rzecz jednak w tym, że żadna z tych przyczyn, już w momencie ich formułowania, nie miała potwierdzenia nie tylko w faktach, ale także w raportach wywiadów państw przygotowujących agresję, tj. USA i Wielkiej Brytanii. Przedstawiane oficjalnie powody interwencji, nagłaśniane przez środki masowej komunikacji, miały na celu psychologiczne przygotowanie i przekonanie społeczeństwa amerykańskiego i społeczeństwa europejskiego do zaakceptowania kolejnej wojny². Należałoby tutaj stwierdzić, że choć począ-

² John Gray pisze – w związku z tego rodzaju wydarzeniami – o celowej polityce dezinformacji, którą posługiwali się neokonserwatyści „z administracji George’a Busha”. Zob. J. Gray, *Czarna msza. Apokaliptyczna religia i śmierć utopii*, przekład A. Puchejda, K. Szymaniak, Kraków 2009, s. 219.

kowe sukcesy militarne, zarówno w Afganistanie, jak i w Iraku wydawały się zapowiadać szybkie zwycięstwo USA i jego sojuszników, to jednak trudno byłoby mówić o ostatecznym sukcesie w zaprowadzaniu „nowego porządku” w każdym z tych krajów. Przeciwnie. Amerykanie i tzw. sprzymierzeńcy zostali zmuszeni do wycofania się z Iraku, a jedynym sukcesem, jaki był ich udziałem, było stracenie prezydenta Saddama Husajna i kilku najbliższych jego współpracowników. Efektem tego było zniszczenie struktur państwowych i gospodarki oraz pograżenie się kraju w chaosie politycznym oraz w bratobójczej i religijnej wojnie. Po interwencji amerykańskiej Irak stał się krajem powszechnej przemocy i terroru. Jej skutkiem nie było zniszczenie broni masowej zagłady i wyeliminowanie terrorystów, ale stworzenie nowej przestrzeni działań terrorystycznych, otwarcie poligonu dla terrorystów. Jeśli nawet rządy S. Husajna nie miały nic wspólnego z demokracją i spełniały modelowe warunki dyktatury totalitarnej, to jednak na arenie międzynarodowej były przewidywalne i zapewniały krajowi wewnętrzną stabilizację. Dziś, już prawie po roku opuszczenia przez Amerykanów Iraku, zamachy terrorystyczne nie tylko wobec pozostawionych przez Amerykanów władz, ale i zantagonizowanych grup narodowościowych, są w dalszym ciągu na porządku dziennym a władze i formy sprawowania rządów, o ile tę władzę posiadają i sprawują rządy, są równie mało demokratyczne, jak w czasach poprzedzających interwencję. Niewątpliwie jednak liczba ofiar nie tylko interwencji, ale już „wprowadzonego nowego porządku” wielokrotnie przewyższa liczbę represji totalitarnych rządów arabskiej rewolucji socjalistycznej. Na dzień dzisiejszy zatem trudno byłoby mówić w Iraku o zwycięstwie USA i ich sojuszników, tym bardziej trudno byłoby dowodzić wyższości, a nawet przydatności zachodniego liberalno-demokratycznego porządku nad arabskim, czy wręcz islamskim socjalizmem. Także nie lepiej dla wojsk interwencyjnych przedstawia się sytuacja w Afganistanie. Po dość szybkim pokonaniu talibów i zainstalowaniu w Kabulu marionetkowych władz na czele z amerykańskim biznesmenem afgańskiego (pasztuńskiego) pochodzenia Hamidem Karzajem, wojska amerykańskie i państw sprzymierzonych potrzebowały dziesięciu lat, aby pojmać Osamę bin Ladena³ i przez ponad dziesięć lat nie doprowadziły do ustabilizowania sytuacji wewnętrznej w tym kraju. Co więcej, ostatnie lata, mimo zapowiadanego zakończenia interwencji i wycofania wojsk, bynajmniej nie doprowadziły do normalizacji sytuacji. Trudno zatem mówić o sukcesach interwencji Zachodu w tym kraju.

Oczywiście, częściowe niepowodzenia, bo przecież nie są to jeszcze klęski, nie spowodowały bynajmniej istotnych zmian w planach realizacji nowego porządku. Co najwyżej może częściowo je zmodyfikowały, bądź nawet przyspieszyły. Przy tym są nie tylko wynikiem działań podejmowanych ze strony Zachodu,

³ Choć równie dobrze można by utrzymywać, że brak pośpiechu w ujęciu bin Ladena był korzystny dla Amerykanów. Był bowiem dodatkowym uzasadnieniem w opinii światowej dla samego pobytu wojsk amerykańskich w Afganistanie.

ale także dyktowane splotem wydarzeń w krajach islamskich, zarówno tymi, które należałoby uznać za świadomie kierowane, jak i tymi, które mają znamiona samoinicjujących się, czy też przypadkowych. Do tych należałoby zaliczyć zarówno wydarzenia roku 2011 w Tunezji, Egipcie, Jemenie, Dubaju, Libii i ostatnio w Syrii. Na ile były one inspirowane działaniami mającymi na celu realizację ogólnoswiatowego liberalno-demokratycznego państwa, a na ile aktywnością Al-Kaidy, czy też Bractwa Muzułmańskiego, dziś nie sposób jednoznacznie rozstrzygnąć. Niemniej jednak, na tym terenie starły się dwa misyjno-ideologiczno-religijne nurty polityczne, tj. fundamentalizm islamski i liberalizm zachodnio-europejski. Tzw. arabska wiosna, choć być może należałoby ją nazwać wiosną islamską, przy znaczącym wsparciu Zachodu zwłaszcza w Tunezji, Libii, Egipcie i co najmniej częściowym w Jemenie, zakończyła się sukcesem rewolucjonistów, a porażką, co w tym kontekście jest bardzo znamienne, w Dubaju. Kwestią otwartą pozostają, przynajmniej w momencie pisania tego tekstu, skutki zamieszek, a właściwie już dziś otwartej wojny domowej w Syrii. Na dzień dzisiejszy konsekwencje tzw. rewolucji wiosny arabskiej pozostają wielką niewiadomą. Jest to pytanie o to, kto okaże się zwycięzcą: liberalny Zachód czy fundamentalizm islamski? Czy konsekwencją będzie liberalizacja i demokratyzacja społeczeństw arabskich, czy też będą one zmierzać zgodnie z celami wyznaczanymi przez islamski fundamentalizm? Wiele wskazuje jednak na to, że zamierzenia tzw. liberalnego Zachodu odniosły zupełnie przeciwne skutki od zakładanych. W wyniku zmian, jakie miały miejsce w najbardziej znaczącym dla stabilizacji regionu państwie Bliskiego Wschodu, jakim jest Egipt, do władzy doszli tzw. Bracia Muzułmanie, a więc organizacja radykalnie fundamentalistyczna. Podobnie nie najlepsze wiadomości dla zachodnich liberałów nadchodzą z Libii, która wydaje się być ciągle pogrążona w chaosie politycznym oraz pozostawać w atmosferze narastających nastrojów antyzachodnich. Niewątpliwie uformowanie się tego rodzaju sytuacji ochłodziło w ostatnim czasie (zwłaszcza w ostatnich trzech miesiącach roku 2012) gorliwość liberalnego Zachodu we wspieraniu tzw. rewolucyjnych ruchów arabskich, które faktycznie dotychczasowe świeckie dyktatury zastępują totalitaryzmem i fundamentalizmem religijnym. Sytuacje te nakazują zachodnim liberałom co najmniej pewną ostrożność, a nawet rezerwę w popieraniu tzw. islamskich ruchów rewolucyjnych. Przykładem tej postawy jest ostrożność, a ostatnio nawet pewna rezerwa we wspieraniu rebelii w Syrii przeciwko dyktaturze Bashara al-Assada. Konsekwencją bowiem zachodzących przemian może być umocnienie się nie tylko fundamentalizmu islamskiego, ale i postaw wrogich wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Europy.

3. Trudności na drodze do realizacji „światowego porządku liberalnego” i podejmowane próby ich przewycięzenia

Już choćby dotychczasowe ustalenia pozwalają stwierdzić, że realizacja imperium liberalnego, na określenie którego ukuto neutralny ideologicznie termin „globalizacja”, okazała się znacznie trudniejsza niż to wydawały się sugerować pierwsze prognozy po upadku tzw. imperium zła, czyli Związku Radzieckiego i socjalizmu w Europie. Mimo jednak trudności, które pojawiają się na drodze do globalnego imperium „wolnego rynku”, jego idea wydaje się być coraz bardziej realna. W tej sytuacji można, a nawet należy postawić pytanie o to: kto, czy też co stoi⁴ za realizowanym programem porządku światowego? Czyżby sytuacja jaka wytworzyła się pod koniec lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku i nabrała tempa w latach dziewięćdziesiątych była jedynie konsekwencją nieprzemyślanych i przypadkowych zdarzeń, a może nawet jedynie wytworem fantazji niemającej żadnego uzasadnienia w rzeczywistości, zarówno ekonomicznej, jak i historycznej (kulturowej)? Czyżby to, co działo się po roku dziewięćdziesiątym, było jedynie spletem przypadkowych reakcji na zachowania z czasów zimnej wojny obu zwalczających się stron, a więc USA i NATO oraz Związku Radzieckiego i Układu Warszawskiego? Reakcji, która po załamaniu się drugiej strony realizowała się na zasadzie prawa bezwładności, koncentrując się na likwidacji pozostałości tzw. realnego socjalizmu i reakcji na irracjonalne działania islamskich fundamentalistów i popierające ich reżimy? Bezwładności, która ciężarem podejmowanych działań i następujących po nich faktów narzucała pewne następstwo zdarzeń kolejnych, którym daje się przypisać „jakąś” logikę, choćby przedstawioną powyżej? Jest to, jeszcze inaczej mówiąc, pytanie także i o to: czy idee sformułowane w epoce M. Thatcher i R. Regana są aktualnie kontynuowane? I czy wyrazem tej kontynuacji jest aktualna globalna sytuacja polityczna? Ta, na dzień dzisiejszy, wydaje się koncentrować wokół Bliskiego Wschodu a w dalszej kolejności wokół Rosji i Chin. Dlaczego zatem kraje arabskie, a zwłaszcza pewne z nich? Czyżby także i w tym wypadku gra toczyła się o poszerzenie granic ekonomicznego imperium liberalizmu i liberalnych form sprawowania władzy? Czy być może wbrew dotychczasowym wywodom, wydarzenia, które w ostatnich latach mają miejsce, są jedynie, jeśli już nie następstwem przypadków, to co najwyżej, wewnętrznych przemian cywilizacyjnych i kulturowych tych społeczeństw?

Nie negując bynajmniej wpływu i tego rodzaju zależności oraz pomijając złożoność sytuacji w konkretnych krajach arabskich, a zwłaszcza kwestię inspiracji podejmowanych rozruchów i rewolucji politycznych, należy stwierdzić, że bieg

⁴ W rozważaniach tych nie chodzi mi bynajmniej o konkretne formy organizacyjne środowisk neoliberalnych o formule think thanków (np. w rodzaju Chicago Boys), czy o inne organizacje kapitału, ale o całe prądy, czy też formacje ideowe, które w tym wypadku są nosicielami ideologii neoliberalnej.

procesów w krajach arabskich był przedmiotem szczególnego zainteresowania polityków tzw. wolnego tj. liberalnego i demokratycznego Zachodu. Co więcej, poszczególne kraje, a zwłaszcza USA, Francja, Wielka Brytania, Włochy, dość intensywnie, a w Libii wręcz bezpośrednio militarnie, były zaangażowane w osiągnięcie pożądaných skutków. Przy tym za znamienne dla wyjaśnienia charakteru, w szczególności celu tych ingerencji, należałoby uznać okoliczność, że formy, a zwłaszcza nieprzestrzeganie reguł demokracji w sprawowaniu władzy w większości krajów arabskich nie wydają się odbiegać od siebie w sposób zasadniczy. Zarówno w krajach objętych rewolucją, i na które skierowana była presja, jak i w tych, które wolne były od rewolucyjnych zamieszek, a więc takich jak Arabia Saudyjska, Zjednoczone Emiraty Arabskie czy też Jordania, Maroko, trudno byłoby mówić o poszanowaniu (wedle standardów przyjętych przez liberałów zachodnich) praw człowieka czy też zasad demokracji. Paradoksalnie, takie państwa jak Irak, Syria, Egipt czy także Libia w swych formach ustrojowych, a zwłaszcza sformułowanej ideologii, bliższe były zsekularyzowanemu społeczeństwu Zachodu, niż państwa prezentujące teokratyczne i fundamentalistyczne systemy społeczne i polityczne. Problem jednak w strategii Zachodu nie tyle sprowadzał się do formy ustrojowej, czy też nawet tzw. autorytaryzmu władzy i nieprzestrzegania praw człowieka i zasad demokratycznych, ale podważania przez sam fakt propagowanego socjalizmu i wynikających stąd zasad ustrojowych wyłączności reguł popularyzowanych przez liberałów, a zwłaszcza praw własności i zasad wolnego rynku. Zauważę, że dopóki władza pozostawała w rękach autorytarnych przywódców odwołujących się do ideologii tzw. arabskiego socjalizmu prezentowanego bądź to przez partie odrodzenia arabskiego (Baas), bądź też przez szczególny rodzaj socjalizmu Kadafiego, jak to miało miejsce w Libii, niemożliwe było przeprowadzenie w tych krajach tzw. reform wolnorynkowych. Socjalizm, a w szczególności tzw. własność socjalistyczna, uniemożliwiała bowiem prywatyzację i przejście przez kapitał (w znacznej mierze także zachodni) gospodarki, a przede wszystkim bogactw arabskich, tj. ropy i gazu.

Dodatkową niejako przeszkodą w realizacji ponowoczesnego imperium neoliberalnego był także fakt, że poza Egiptem wszystkie arabskie reżimy odwołujące się do ideologii socjalistycznej były jednoznacznie antyamerykańskie i antyizraelskie, a ogólnie mówiąc: antyzachodnie. Jednocześnie zarówno Libia Kadafiego, jak i Syria Bashara al-Assada sympatyzowały z postradziecką Rosją oraz komunistycznymi Chinami a także fundamentalistycznym i antyamerykańskim Iranem. Syria też w znacznym stopniu była i jest posądzana o wspomaganie tzw. terrorystów (czytaj – partyzantów) irackich, a w konsekwencji o niepowodzenia wojsk interwencyjnych w Iraku. Odsunięcie od władzy al-Assada oznaczałoby zatem zarówno pozbawienie Iranu sojusznika, umocnienie tzw. stabilizacji w Iraku, a przede wszystkim otwarcie kolejnego kraju dla tzw. gospodarki wolnorynkowej. Zadanie to tym bardziej wydawało się możliwe do zrealizowania, że na Zachodzie, w tym w USA, panowało przekonanie o pozytywnym nastawieniu dla ame-

rykanizacji ludności krajów arabskich. Jak pisze J. Gray, neokonserwatyści w rządzie G.W. Busha opowiadali: „(...) że świat arabski pragnie demokracji w amerykańskim stylu”⁵. Liberałowie z Zachodu, dokonując interwencji, chcą zatem jedynie w swoim przekonaniu, a przynajmniej tak tę kwestię wydają się przedstawiać w oficjalnej propagandzie, spragnionym ludom arabskim przybliżyć osiągnięcie wolności. Inną już kwestią jest, że dalszą konsekwencją tego rodzaju działań byłoby osłabienie znaczenia w światowej grze politycznej Rosji i Chin. Oznaczałoby to bowiem pozbawienie tych państw w rejonie Bliskiego i Środkowego Wschodu naturalnych w tej sytuacji sojuszników, a jednocześnie przybliżałoby to także, a w każdym razie czyniło bardziej realną, możliwość przeprowadzenia pod dyktando Zachodu pożądaných przemian w Iranie. Problem jedynie w tym, czy podejmowane działania sprowadzają się nie tyle do spełnienia wyobrażeń uszczęśliwianych ludów, czy też raczej mają na celu realizację marzenia (utopii) zachodnich liberałów, tzn. rządu światowego wedle amerykańskiego dyktatu politycznego i ekonomicznego. Choć należałoby wziąć pod uwagę, że przedmiotem strategicznego zainteresowania światowego liberalizmu nie są bynajmniej kraje arabskie, czy też republiki poradzieckie, ale są nimi, i zresztą były od zawsze, Rosja i Chiny. Pozostaje jedynie problem jak dobrać się do Niedźwiedzia i połknąć Smoka? W wypadku Rosji jest to przede wszystkim kwestia Syberii i rosyjskich bogactw naturalnych. Swoistym „rozpoznaniem bojem” możliwości militarnych i gotowości do obrony Rosji w pierwszym z tych wypadków była tzw. wojna rosyjsko-gruzińska w roku 2008. Jej rezultaty jednak nie przyniosły zadowalających efektów i raczej nakazały zachowanie „ostrożności” w stosowaniu rozwiązań siłowych i odwołanie się do działań metodami politycznymi i ekonomicznymi. Chiny wydają się być zbyt potężne, aby można było ryzykować konflikt. Czy zatem idea globalnego świata nie osiągnęła granic swych możliwości, i czy w ogóle jest ona możliwa do zrealizowania?

4. Czy ideologia liberalizmu i globalne imperium liberalne to kolejna utopia? (uwagi końcowe)

Odpowiedź na sformułowane pytanie nie sprowadza się bynajmniej do wskazania na pewną ideologię czy nawet odwołanie się do interesów ekonomicznych. Wbrew pozorom nie są to motywy i interesy jednorodne, czy też jednego rodzaju. Choć oczywiście w każdym wypadku sprowadzają się do korzyści. Zapewne najprościej byłoby odpowiedzieć, że w każdym z omawianych przypadków chodzi o nowy podział surowców, a w szczególności o ropę naftową. Niewątpliwie jest to jeden z zasadniczych powodów podejmowanych działań politycznych, których celem był podział terytoriów, bogactw naturalnych czy też tzw. zaprowadzenie

⁵ J. Gray, *op. cit.*, s. 203.

nowego porządku regionalnego czy wręcz światowego. Uwzględniając te wyznaczniki działań politycznych, nie należy jednak zapominać, że odwiecznym celem władzy politycznej jest samo panowanie, a więc dążenie niemalże w każdej sytuacji do poszerzenia władztwa nad ludźmi i środkami materialnymi. Tak się także dzieje, że poszerzenie panowania w sensie geograficznym i populacyjnym oznacza nie tylko „zwiększenie władzy nad większym obszarem”, ale co nie mniej ważne, powiększenie zasobów ekonomicznych i możliwości dysponowania środkami realizacji formułowanych celów będących funkcją każdorazowej ekspansjonistycznej cywilizacji (czy też kultury).

Wśród omówionych wyżej wypadków można by wskazać na różne momenty, zarówno o charakterze ekonomicznym, jak i ideologicznym, światopoglądowym czy także religijnym. Niewątpliwie inną była sytuacja ekonomiczna przed dwudziestu laty w czasie rozpadu systemu radzieckiego, inną była dziesięć lat temu i inną jest dziś. Mimo jednak tych różnic, pewne podstawowe mechanizmy funkcjonowania społeczeństw kapitalistycznych, czy też pokrywając tę sytuację eufemizmem „społeczeństw wolnego rynku”, pozostają aktualne w każdej z nich. Podstawowym jest jednak mechanizm „kreacji kryzysu” poprzez rozwój⁶. W ich rezultacie Zachód wydaje się być, tak jak i był w przeszłości, w sytuacji blokady swoich możliwości rozwojowych. Grozi mu stagnacja. Jednocześnie cywilizacja europejska jest typową kulturą historyczną o charakterze progresywnym. Dobrze funkcjonuje i „dobrze się czuje”, gdy się rozwija. Bolesnie odczuwa stagnację, za katastrofalne uznaje stany regresywne. Stąd też okres zbyt wolnego rozwoju, nie mówiąc już o stagnacji (czy wręcz regresie), który ma miejsce aktualnie, odbierany jest jako ostrzeżenie a nawet zagrożenie dla Europy i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Zachód nie tylko nie umie żyć w stagnacji, ale wręcz jej nie znosi. Najprostszym wyjściem byłaby nowa ekspansja. Jeśli nie jest możliwa na własnym terenie, wyjściem jest ekspansja na zewnątrz. W porządku ekonomicznym jest to ekspansja kapitału. Zresztą Europa, jak i szeroko rozumiany tzw. Zachód to uczynił, kierując inwestycje na rynki azjatyckie. Oznacza to wzmocnienie rozwoju tamtych obszarów, a przede wszystkim w oparciu o tania siłę roboczą znacznie wykraczającą poza potrzeby lokalne, zwiększenie produkcji przemysłowej. W ramach reguł wolnego rynku produkcja ta niejako zwrotnie kierowana jest właśnie do tzw. społeczeństw zachodnich. Efektem tej sytuacji jest pogłębianie stagnacji i sytuacji kryzysowej Zachodu. Oznacza to nie tylko marginalizację tej części świata, ale narastanie niezadowolenia społecznego, a w konsekwencji także prowadzi do kształtowania się postaw radykalnych, a nawet politycznie i ekonomicznie skrajnych, domagających się często skutecznych i szybkich rozwiązań. Powoduje kształtowanie się sytuacji gniewu społecznego, wyrażającego się z zasady nieukierunkowanymi zamieszkami społecznymi. Sytuacje tego rodzaju prowadzą jedynie do pogłębiania nieładu społecznego, a tym samym po-

⁶ Na mechanizm ten w wieku dziewiętnastym zwrócił uwagę K. Marks.

głębiania kryzysu ekonomicznego i politycznego. Trudno tu mówić o jakiejś rewolucji społecznej, czy też politycznej, jako że tego rodzaju działania, które właściwie sprowadzają się do burd ulicznych, nie kierują się żadnym programem społecznym czy też ekonomicznym, a jedynie niechęcią do władzy (rządzących), że „nie dają”. Nie oznacza to jednak, że za tego rodzaju „spontanicznymi wydarzeniami” nie stoją wyrafinowani stratedzy polityczni, mający ściśle sprecyzowane cele i taktykę (pragmatykę) ich realizacji. Niezależnie od tego, jak kończą się tego rodzaju sytuacje, oznaczają one, iż system wyczerpuje swoje możliwości rozwojowe. Wymaga on albo głębokich reform, bądź też gdy te zawodzą, przechodzi w przeszłość. Odnosząc tę tezę do konkretnej sytuacji, należałoby stwierdzić, że europejski system gospodarki wolnorynkowej, który niewątpliwie niósł sobą, zwłaszcza po czasach dominacji gospodarki sterowanej, a w Środkowej i Wschodniej Europie, znaczny potencjał zmian o charakterze progresywnym, uległ wyczerpaniu. Co gorsze, na dzień dzisiejszy, stratedzy polityczni nie bardzo dysponują pomysłami, choć w tym wypadku konieczne są raczej nowe idee i koncepcje całościowej przebudowy euroatlantyckich struktur społecznych.

Rozwiązaniem nie wydaje się być polityka tzw. ekspansji neoliberalnej. Ta bowiem, przynajmniej w wydaniu Zachodu, nie tylko napotyka na istotne ograniczenia z zewnątrz, ale także jej udziałem są trudności wewnętrzne. W każdym razie współczesny świat to bynajmniej nie rzeczywistość – jak to w latach dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku dowodził F. Fukuyama – bez historii. Nie jest to także świat wolny od tzw. wielkich ideologii, świat pustki ideologicznej, czy nawet aksjologicznej i bezcelowego następstwa przypadkowych zdarzeń. Przekonanie to, dość często serwowane przez przedstawicieli postmodernizmu, jest złudne. Żyjemy w czasach konfrontacji dwóch wielkich ideologii, tj. neoliberalizmu (*resp.* – liberalizmu demokratycznego) i religijnych fundamentalizmów politycznych (zwłaszcza fundamentalizmu islamskiego), a na ich obrzeżach idei czasu przeszłego: imperialnego tradycjonalizmu (Rosja W. Putina) oraz neokomunizmu, czy też komunizmu korporacyjnego (Chiny). Stratedzy świata zachodniego, a w szczególności politycy USA i (tzw. starej UE) po upadku komunizmu radzieckiego podjęli próbę wprowadzenia porządku neoliberalnego w skali globalnej. Na tej drodze osiągnęli wiele zakładanych celów. Niemniej, jak to starałem się wykazać, napotkali także na istotne, zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne ograniczenia. Są nimi niepowodzenia w Iraku i grożąca klęska w Afganistanie. Są nimi także samodzielna polityka narodowa Rosji pod przywództwem W. Putina oraz polityka Białorusi i Ukrainy a także wzrastająca potęga gospodarcza i militarna Chin, Iranu i wschodzących mocarstw takich jak Indie i Brazylia. Faktom tym towarzyszy narastający kryzys gospodarczy w USA i załamanie gospodarcze Europy, łącznie z groźbą rozpadu Eurolandu, tj. Unii Europejskiej. Niemniej, o ostatecznym niepowodzeniu tzw. liberalno-demokratycznego projektu państwa światowego przesądzi, jak można przypuszczać, załamanie tzw. kultury atlantyckiej będącej rezultatem demograficznych i socjalnych zmian w Europie i USA.

Wiele wskazuje, że tzw. projekt liberalno-demokratyczny, wbrew zapewnieniom jego twórców, nie tylko nie będzie zrealizowaną rzeczywistością, ale podzieli los dotychczasowych prób totalnej przebudowy świata. Można jedynie mieć nadzieję, że jeśli nawet nie zostanie w pełni zrealizowany, to przyszłość znajdzie dla niego miejsce nie tylko w muzeum utopii, ale także po kolejnych korektach stanie się, przynajmniej w jego pozytywnym wymiarze, udziałem przyszłych pokoleń. Tym samym nie podzieli losu doktryn i działań skazanych na śmietnisko dziejów. Tak bowiem dzieje się, że każde pokolenie ma swoje marzenia i tworzy swoje utopie, które pozwalają na odrzucenie dotychczasowych. O tym zatem decydują kolejne pokolenia i ich systemy wartości.

[znaków 39 460]

Предметом статьи является критический анализ аксиологического и политического состояния современного мира. Последние тридцать лет в истории мира это формирование глобального политико-экономического организма, обращенного к либеральной демократии и к свободному рынку. Процесс начался падением системы государств советского лагеря. Его продолжением было введение нового порядка на Балканах, на Ближнем и Среднем Востоке и в Северной Африке. Главные ограничения в реализации глобализации это исламский фундаментализм, экономический рост Китая, Индии и России. Также осложнением является финансовый кризис западного мира.

ключевые слова: глобализация, демократия, кризис, либерализм, тоталитаризм, свободный рынок

The subject of the article is a critical analysis of the axiological and political life of the modern world. The last thirty years in the history of the world is a shaping of the global political-economic organism, referring to the liberal democracy and to the free market. This process began the fall of the Soviet bloc countries. Its continuation was the introduction of a new order in the Balkans, in the Middle East and in the North Africa. Major constraint in the realization of globalization is the Islamic fundamentalism and increasing economic importance of China, India and Russia. Another impediment is also the financial crisis of the Western world.

keywords: globalization, democracy, crisis, liberalism, totalitarianism, free market